

BERESTECZKO 1651 — PRÓBA PRZEŁAMANIA STEREOTYPÓW

“I nastał dzień gniewu, klęski i sądu (...) Spłynęły krwią rzeki tak, że nie rozpoznałeś, czy krew czy woda w nich płynie (...) Mord napelnił te okropne lasy i zapanował w nich tym straszliwiej, że potężne watahy poczęły się bronić z wściekłością (...) Próżno król rozkazywał powstrzymywać żołnierzy. Litość zgasała i rzeź trwała aż do nocy, rzeź taka, jakiej najstarsi nie pamiętali wojownicy i na której wspomnienie włosy stawały im później na głowach. Gdy wreszcie ciemności okryły ziemię, sami zwycięzcy byli przerażeni swym dziełem. Nie śpiewano *Te Deum* i nie łyż radości, lecz łyż żalu i smutku płynęły z dostojnych oczu królewskich”. Tak Henryk Sienkiewicz kończy swą opowieść o zmaganiach polsko-kozackich w czasie powstania Bohdana Chmielnickiego. Genialnemu pisarzowi nie sprostało już pióro żadnego historyka. W świadomości historycznej przeciętnego Polaka to właśnie tak jak na stronach “*Ogniem i mieczem*” przebiegały wydarzenia na Ukrainie w latach 1648-1651. Dochodzimy w tym momencie do pierwszego i najgroźniejszego stereotypu, którego twórcą był Sienkiewicz. Kończąc swą opowieść na opisie victorii beresteckiej pozostawia on czytelnika w przekonaniu o ostatecznym uporaniu się przez Rzeczpospolitą z problemem kozackim. Wprawdzie wspomina się później o dalszych walkach, o sukcesach Bohuna lecz nie zmienia to siły sugesti i zmuszającej do powyższej konkluzji.

W PWN-oskim Słowniku Wyrazów Obcych znajdujemy następującą definicję stereotypu: “Funkcjonujący w świadomości społecznej, skrótowy, uproszczony i zabarwiony wartościująco obraz rzeczywistości odnoszący się do rzeczy, osób, grup społecznych, instytucji itp., potocznie szablon” (s. 703).

Przyznajmy, iż sienkiewiczowska wersja wydarzeń jest klasycznym przykładem tworzenia takiego szablonu. I rzeczą nieistotną jest w tym momencie fakt, że autor trylogii praktycznie we wszystkich jej częściach oparł się na badaniach Ludwika Kubali, historyka któremu trudno postawić zarzut nieprofesjonalności, dar słowa Sienkiewicza spowodował, że to on stał się wyrocznią dla pokoleń Polaków. Przypomnijmy, że polemikę z prozą Sienkiewicza podjęli tak szanowani historycy jak Olgierd Górka czy Marceł Kosman.

Historykom pozostaje w zasadzie jeden jedyne sposób przełamania stereotypów funkcjonujących w powszechnej świadomości historycznej społeczeństwa. Po przez swe badania a zwłaszcza jaknajliczniejsze publikowanie ich wyników o przeszłości. Innej drogi nie ma.

Bitwa pod Beresteczkiem zawsze cieszyła się wielkim zainteresowaniem historyków. Tak w przeszłości jak i współcześnie. Potwierdzeniem tej tezy w ostatnich latach stały się prace I.K.Swiesznikowa¹ i R.Romańskiego². Jednak dogłębnego zbadania doczekał się właściwie jedynie jej aspekt militarny. Częściowo usprawiedliwia taki stan rzeczy baza źródłowa pozwalająca wręcz z minutową dokładnością prześledzić trzydniowe zmagania na polach beresteckich. Stosunkowo mniej uwagi poświęcono okresowi poprzedzającemu bitwę i przygotowaniom obu stron na płaszczyźnie dyplomatycznej. Temu właśnie zagadnieniu pragnę poświęcić kilka poniższych uwag. Tym bardziej, że i w tym obszarze mamy do czynienia z wieloma stereotypami funkcjonującymi obecnie jako prawdy ostateczne. Przede wszystkim dotyczy to działań dyplomacji kozackiej podjętych wobec Porty Otomańskiej.

Bohdan Chmielnicki doskonale pamiętał, iż to niestałości chana Islam Gereja III zawdzięczał utratę niepowtarzalnej szansy ostatecznego pokonania Rzeczypospolitej już w lipcu 1649 r. pod Zborowem. Wtedy to zdrada tatarska zmusiła hetmana kozackiego do zawarcia ugody zborowskiej. Chmielnicki doskonale zdawał sobie sprawę z faktu, że jedyną gwarancją mogącą zmusić chana do wytrwania u jego boku będzie wyraźny rozkaz sułtański. Moim zdaniem od początku kontakty pomiędzy Czehryniem a Stambułem podporządkowane były uzyskaniu przez hetmana argumentów nie do odrzucenia dla Islam Gereja.

Taka była geneza pierwszego poselstwa jakie znad brzegu Taśminy wyruszyło do stolicy nad Bosforem. Wprawdzie u boku Kozaków pojawiły się czambuły pod wodzą Tugaj beja, jednak Chmielnicki zbyt dobrze orientował się w sytuacji wewnętrznej Chanatu Krymskiego by nie wiedzieć, że to właśnie bej perekopski stoi na czele antychańskiej opozycji. Hetman przejrzał podwójną grę Islam Gereja, który niczym nie ryzykował posyłając mu na pomoc Tugaj. Pozbycie się krnąbrnego beja było mu bowiem jaknajbardziej na rękę. Niespodziewane sukcesy kozackie w pierwszych miesiącach powstania zmusiły chana do zmiany swego stanowiska wobec Kozaczyzny. Chmielnicki wołał jednak nie liczyć na chańskie nastroje i postarać się o rzetelne gwarancje kozacko-tatarskiego sojuszu.

Wysłany wówczas do Stambułu pułkownik Filon Dżałalij przybył jednak do stolicy imperium osmańskiego w najmniej odpowiednim momencie. W wyniku przewrotu pałacowego utracił władzę sułtan Ibrachim a jego miejsce zajął siedmioletni Mehmed IV. W tych

¹ Zob: Swiesznikow I.K. Bitwa pid Beresteczkom. Lwiv, 1993.

² Zob: Romański R. Beresteczko 1651. Warszawa, 1994.

okolicznościach nikt nie miał głowy do zajmowania się kozackim posłem i być może właśnie dlatego Islam Gerej miał pod Zborowem swobodę podjęcia decyzji. Wysłanie Dżałalija jednak się opłaciło, bowiem to dzięki jego misji w Perejaślawiu pojawił się sułtański poseł Osman aga. Wybór Osmana agi nie był z pewnością przypadkowy, był on bowiem bratem głównego negocjatora ze strony krymskiej polsko-tatarskiego porozumienia pod Zborowem, chańskiego wezyra Sefer Gaziego agi.

Następująca na Ukrainie w oparciu o rozwiązania zborowskie normalizacja stosunków polsko-kozackich zaniepokoiła Turcję. Zwłaszcza przybycie do Czehrynia posła weneckiego Alberta Viminy zmusiło Wysoką Portę do kontrakcji. Taka była geneza ponownego przybycia na Ukrainę w pierwszych dniach lipca 1650 r. Osmana agi. W przywiezionym przez niego liście sułtańskim znalazło się zdanie, które w pełni ukontentowało Chmielnickiego: “Jeżeli by jaki kolwiek nieprzyjaciel na was nastąpił dajcie nam znać, jak licznych wojsk będziecie potrzebować, zaraz gotowi jesteśmy wam je przysłać”³. Tym razem hetman postanowił nie zmarnować nadarżającej się okazji. Pod koniec lipca z wracającym Osmanem agą nad brzeg Bosforu podążyło poselstwo kozackie z pułkownikiem Antonem Żdanowiczem na czele. Hetmańscy wysłannicy spotkali się w Słambule z niezwykle przychylnym przyjęciem, “co sprawiło wielkie wrażenie na zachodnioeuropejskich dyplomatach”⁴. Nie mogło to również ująć uwadze chańskich rezydentów. A oto przede wszystkim w tym momencie chodziło Chmielnickiemu. W datowanym na dzień 2 sierpnia 1650 r. w Czehryniu liście do wezyra sułtańskiego odnajdujemy taki fragment: “Już dawno mieliśmy zamiar poświadczyć nasze poddaństwo Wysokiej Porcie, a także wysłać naszych posłów do Wysokiej Porty, ale wstrzymaliśmy się z tym, bo dowiedzieliśmy się, że Polacy zwrócili się do Wysokiej Porty i prosili o obrócenie w niwecz nasz sojusz i przyjaźń z Jego Wysokością chanem tatarskim a także dobre stosunki z Wysoką Portą”⁵. Przyznajmy, że hetman kozacki bardzo sprytnie starał się zasugerować wezyrowi swe rzeczywiste intencje. Żdanowicz z pewnością opowiedział jakim to wiarołomcą okazał się chan tatarski pod Zborowem. Dalej czytamy w liście hetmańskim, iż: “My usłuchaliśmy rozkazu potężnego cara (oczywiście Chmielnicki ma na myśli sułtana — JK) i chcemy mu służyć wszelkimi sposobami, ze szczególną

³ Wossojedinienije Ukrainy s Rossijej. Dokumenty i materiały. Moskwa, 1953; T.II., s.436

⁴ Dwa niewidomi listy Bohdana Chmelnyčkoho // Zapysky Naukowoho Towarystwa imieni T.Szewczenka. Praci istoryko-filosofskoji siekcji. Lwiv, 1991, T.CCXXVII, s.320

⁵ tamże: Dokument Nr 1, s.323, (tłum. ukraińskie Jarosław Daszkiewicz)

wiernością, a Polacy teraz już całkiem nie wierzymy, bo oni już wielokrotnie oszukiwali”⁶. Nie zapomniano też w Czehryniu przypomnieć wezyrowi oddanych usług, choć w przypomnieniu tym można wyczuć nutę groźby: “My powstrzymaliśmy Kozaków Dnieprowych, aby się nie wałęsali, tak by Wam żadne zagrożenie ani z łądu ani z morza nie groziło”⁷.

W drugim z listów znalazła się skarga na posła sultańskiego, któremu chyba słusznie nie dowierzano w Czehryniu: “My wierzyliśmy Osmanowi adze, ale on złamał pieczęcie naszych listów i posłał listy gdzie indziej”⁸. Poselstwo Żdanowicza musimy uznać za wpelni udane. Pułkownik kijowski mógł wracać do Czehrynia w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku. W zasadzie nie udało mu się jedynie podważyć wiarygodności Osmana agi, to on bowiem z początkiem 1651 roku przywiózł hetmanowi odpowiedź sultana. Za to wieści jakie nadeszły ze Stambułu w pełni rekompensowały niezadowolenie z osoby posłańca. Sultán pisał bowiem: “To zaś, coście w sekretach ustnie pomienionemu Osman Czausowi zlecili, w tym wszystkim szeroką i dostateczną dał nam relację. Dlatego zaraz do wielmożnego między monarchami chana krymskiego Islam Gereja posłaliśmy rzetelne i ostre mandaty nasze, rozkazując mu w ten sposób, aby nigdy na polską stronę oczu i uszu swoich nie obracał, ale owszem jeżeliby stamtąd zły jaki wiatr, wojenne rozruchy albo jakie peresekucje na was i wszystko wojsko wasze padły, żeby na was chcieli Polacy niespodzianie i gwałtownie napaść, żeby was zaraz prędkim i bystrołotnym wojennym wojskiem swoim tatarskim zawsze, kiedykolwiek będzie potrzeba, posiłkował, surowieśmy mu rozkazali”⁹.

Również wezyr Melek Ahmed pasza w swym liście utwierdził hetmana w skuteczności podjętych w Stambule zabiegów. Wielki wezyr pisał: “Tedy ja do chana j.m. krymskiego, brata naszego, rycerzów Wojska Tatarskiego pisałem tak imieniem cara j.m. napominając, jako i imieniem swoim prosząc, aby mieli pilne ucho o nieprzyjacielach waszych i aby nie omieszkając bynajmniej wcześniej W.M. posiłkowali”¹⁰.

Jak więc widzimy podjęte na płaszczyźnie dyplomatycznej zabiegi Bohdana Chmielnickiego o uzyskanie dla sojuszu kozacko-tatarskiego tureckich gwarancji w pełni się powiodły. Komu jak komu, ale Islam Gerejowi nie trzeba było przypominać czym może grozić nieposłu-

⁶ Tamże

⁷ Tamże

⁸ Tamże, Dokument Nr 2, s. 323.

⁹ Dokumenty ob oswoboditielnoj wojnie ukraïnskogo naroda 1648-1654. Kijev, 1965, Nr 140, s.374.

¹⁰ Tamże, Nr 147, s.388.

szeństwo wobec woli sultana. Tak on sam jak i liczni członkowie jego rodziny wielokrotnie się o tym przekonali.

W Czehryniu nie zawsze jednak traktowano stosunki ukraińskotureckie w sposób tak instrumentalny jak w przypadku poselstwa Zdanowicza. Najlepiej świadczy o tym niezwykle ciekawy dokument, który powstał w kancelarii hetmańskiej prawdopodobnie w czasie pierwszego pobytu Osmana agi w Czehryniu. Nosi on tytuł "Pakta z cesarzem tureckim, a Wojskiem Zaporoskim i narodem ruskim, takie być mają względem handlów na Czarne Morze". Oto najciekawsze jego fragmenty: "4. Rezydent Wojska Zaporoskiego i ziemi jego w Stambule mieszkać będzie w słusznym poszanowaniu ze wszelkim bezpieczeństwem, który rezydent wszelkiej sprawiedliwości dochodzić ma kupcom ukrzywdzonym kozackim. Także Wojsko Zaporoskie rezydenta cesarza jego mości w portowym mieście swoim przyjmie, który paszporty dawać ma galerom albo okrętom kozackim, gdziekolwiek żeglować zechcą, a od paszportu więcej brać nie ma nad czerwony złoty jeden (...) 5. Aby swawolnych ludzi zahamować, żeby na morze nie wypadali, z dokładem cesarza jego mości, Wojsko Zaporoskie miast portowych kilka niżej porohów założy aż do uścia rzeki Bohu w Dniepr, skąd i handle iść mają i bezpieczeństwo na morzu od swawolników ma być przez nich obwarowane"¹¹. Jak więc widzimy snuto nad Taśminą ambitną wizję zagospodarowania Dzikich Pól. By mogła się ona jednak spełnić musiano ostatecznie pokonać Rzeczpospolitą. Dopiego na jej gruzach mogło powstać niezależne państwo kozackie, o którym marzył Bohdan Chmielnicki.

Uczył wiele by marzenia te stały się rzeczywistością. Lecz o ich ostatecznym losie miały zdecydować nie dyplomatyczne sukcesy odnoszone tak w Stambule jak i w Moskwie lecz beresteckie pola.

Skoncentrujemy się w tym miejscu jedynie na przełomowym momencie bitwy pod Beresteczkiem, oddając głos jednemu z najlepiej zorientowanych w sprawach Rzeczypospolitej człowiekowi, kanclerzowi wielkiemu litewskiemu Albrychtowi Stanisławowi Radziwiłłowi. Oto co zanotował on pod datą 30 czerwca 1651 r. — piątek — na stronach swego pamiętnika: "Nadszedł więc pamiętny dzień, w którym los religii katolickiej, Rzeczypospolitej, króla i, żeby prawdę powiedzieć, całego chrześcijaństwa zawisł od beresteckich pól. Król (...) sam wyprowadził o brzasku wojsko z obozu, chociaż bardzo gęsta mgła, przyjazna dla nieprzyjaciela, okrywała ziemię, i sam zaczął ustawiać szyki (...) Król naraził się na duże niebezpieczeństwo, bo nieprzyjaciel, może wiedząc gdzie stał monarcha, wymierzył od strony lasu, gdzie byli Tatarzy, dwa

¹¹ Dokumenty Bohdana Chmielnickiego. Kijiw, 1961, Nr 475, s.619-620.

działa na podniesioną chorągiew królewską i kiedy król tam się znajdował, cztery kule przeleciały po niego i poniżej niego, a ostatnia prawie go musnąwszy uderzyła przed nim o ziemię. Król mimo to nie ruszył się i nie chciał ustąpić z miejsca. Tymczasem jeden z naszych spostrzegłszy wielką białą chorągiew pod lasem powiedział, że tam przebywa chan, i radził królowi, aby kazał tam wypalić z zatoczonego działa. Uczyniono tak, a jakiś znaczny Tatar, który stał przy chanie, od pocisku działowego spadł z konia. Cały ten olbrzymi tłum barbarzyńców zwrócił się wtedy do ucieczki, tak że nasza jazda, kiedy owi barbarzyńcy pędzili w popłochu, ledwo mogła zetrzeć się wręcz. Sam chan wzięwszy najszybszego konia ratował się ucieczką zostawiając tylko sprawniejszych dla zatrzymania naszych, byle jemu samemu otworzyli drogę do wyślizgnięcia się (...) Jak wielka była trwoga i zamieszanie wroga, widać stąd, że Tatarzy rzucali po drodze nie tylko odzież i inne rzeczy, chorych oraz trupy towarzyszy, które mają zwyczaj unosić z bitwy, lecz również sam chan zostawił swoje sprzęty. Jego bęben, zwany batem, i wspaniały namiot dostały się królowi, a pojazd i zegar chorążemu koronnemu¹².

Relacja kanclerza nie pozostawia złudzeń. Ucieczka Tatarów praktycznie przesądziła o losach trzydniowej bitwy beresteckiej. Ponownie postawa tatarskiego sojusznika przesądziła o kozackim niepowodzeniu. O ile pod Zborowem górę wzięła polityczna racja stanu Chanatu Krymskiego, bo to nią kierował się Sefer Gazi aga przystępując do rozmów z kanclerzem wielkim koronnym Jerzym Ossolińskim, to pod Beresteczkiem przyczyny były bardziej prozaiczne. Nazwijmy je dyplomatycznie niewielką odpornością chana Islam Gereja III na potencjalnie grożące mu niebezpieczeństwo. Pod tym względem jak widzimy stanowił on całkowite przeciwieństwo króla Jana Kazimierza.

Takiego obrotu sprawy nie przewidział hetman Bohdan Chmielnicki, bo też przewidzieć nie mógł. Wyciągnął wnioski z postawy chana pod Zborowem, uczynił wszystko by nie doszło do powtórzenia się "politycznej" zdrady Tatarów. Na ich odwagę nie miał już żadnego wpływu. Że na płaszczyźnie politycznej osiągnął wszystko co było konieczne dla zapewnienia sobie wierności chana najlepiej świadczy list pisany przez Islam Gereja już po klęsce beresteckiej: "Przyjacielu mój Zaporoski Hetmanie (...) Brata swego Nuradyn Sołtana, Sefer Kazi agę, Subangazi agę i innych agów, bejów, wszystko wojsko, co się znalazło, posyłam wam na pomoc, a sam tylko w Krymie zostaję się"¹³.

¹² Albrycht Stanisław Radziwiłł. Pamiętnik o dziejach w Polsce. Wyd. A. Przyboś, R. Żelewski. Warszawa, 1980. T. III, s. 303.

¹³ Jakuba Michałowskiego (...) Księga Pamiętnicza. Wyd. A. Z. Helcel. Kraków, 1864, Nr 239, s. 644.

Na koniec powróćmy na moment do kwestii stereotypu i siły jego oddziaływania. Albrycht Stanisław Radziwiłł tak oto przedstawił ostatnie chwile zmagañ beresteckich: "Król oraz całe wojsko śpiewali Te Deum laudamus czcząc zwycięstwo, Jemu samemu zawdzięczone. Król na klęczkach i bez poduszki dziękował Bogu i Bogarodzicy"¹⁴.

A więc nad beresteckimi polami rozległo się potężne Te Deum. Lecz czy ktokolwiek nam w to uwierzy skoro Sienkiewicz stwierdził, że: "Nie śpiewano Te Deum..." ?

¹⁴ Radziwiłł..., s.309.